

## **Polonijne podziały i oczekiwania**

Chicagowska Polonia czekała na prezydenta Andrzeja Dudę aż 3 lata od wyborów. Prezydent bywał już w USA, dlaczego zatem omijał Chicago, miasto o największej zbiorowości Polaków w świecie, tuż po Warszawie, centrum polskości w USA. Tym bardziej że to w tym mieście Andrzej Duda zdobył największe poparcie w wyborach prezydenckich, bo ponad 80 procent głosów. Drugi był Paweł Kukiz - 8 procent, a Bronisław Komorowski uzyskał zaledwie 7 procent.

Dopiero wizyta prezydenta w Nowym Jorku, w związku z przewodniczeniem obradom Rady Bezpieczeństwa ONZ, pozwoliła prezydentowi dotrzeć 18 maja br. do „wietrznego miasta”. Medialne relacje ze spotkania z chicagowską Polonią, pełne kolorowych zdjęć, uśmiechniętych młodych dziewcząt w strojach góralskich nie oddają pełnej atmosfery tej wizyty. Widzieliśmy tylko krótkie migawki, słyszeliśmy przyjmowane brawami słowa prezydenta na spotkaniu z Polonią w centrum Chicago, w Millenium Park. Słusznie dziękował wszystkim za reprezentowanie Polski i polskości w Ameryce, a nauczycielom za odpowiedzialną pracę z młodzieżą, bez której nie byłoby zachowania języka polskiego i historycznej wiedzy o Polsce.

Polonia w Ameryce nie stanowiła nigdy monolitu, choć kontrowersje wokół pomnika katyńskiego w New Jersey pokazały, że w sytuacjach trudnych potrafi się jednoczyć i wyzwolić wspólnotę. Był tam też prezydent Andrzej Duda i nieprawdą jest, że kwiaty składał wspólnie z hucpiarskim burmistrzem miasta Stevenem Fulopem. Spotkać się jednak spotkali, a burmistrz z pewnością wyczuł dystans ze strony prezydenta.

Wracając do Millenium Park. Wiec z Polonią miał charakter „prywatnego spotkania”, tak zabezpieczający imprezę tłumaczyli zakaz wnoszenia transparentów. I był on egzekwowany. Jeden z uczestników zatrzymany przez straż został przewieziony na

policję, spisany, zeskanowany, jeśli chodzi o linie papilarne, a następnie wypuszczony. Trzymał baner z napisem „Żądamy! Wznowienia ekshumacji w Jedwabnem, Ujawnienia aneksu WSI, Powrotu do ustawy degradacyjnej”. Inny Polak, reprezentujący Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych koło Chicago także został wyproszony. Trzymał napis: „Nie przepraszam za Jedwabne i Marzec 1968 roku”.

Rozumiem odświętny charakter „prywatnego” spotkania prezydenta z Polonią wyposażoną w identyfikatory i przepustki, ale ci ludzie mieli prawo do manifestowania swoich poglądów, tym bardziej że podzielanych przez znaczną część środowiska Polaków w Chicago. Jak znaczną? - trudno powiedzieć. Liczna i najmniej „kontrowersyjna” jest ta część Polonii, która nie miała nigdy problemów z akceptowaniem prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego czy Bronisława Komorowskiego i utrzymywaniem stałych kontaktów z urzędnikami peerelowskich konsulatów.

O wiele więcej mieli do powiedzenia prezydentowi Polacy zgromadzeni na ulicy Milwaukee, na wprost cmentarza w Niles (przedmieście Chicago), gdzie znajduje się polski cmentarz z Pomnikiem Katyńskim i granitową Tablicą Smoleńską z nazwiskami poległych 10 kwietnia 2010 roku. To nie był budujący widok. Oficjalne uroczystości, orkiestra reprezentacyjna Wojska Polskiego, przedstawiciele starej Polonii. A na ulicy okrzyki i transparenty. Pojawił się ten sam co w Millenium Park oraz inne:

„Prezydencie, za co jeszcze będziesz przepraszać, my przepraszamy, że cię wybraliśmy”, „Dlaczego odwołałeś premier Beatę Szydło”, „Nigdy nie byliśmy, nie jesteśmy i nie będziemy obywatelami państwa Polin”, „Prezydencie, już czas wstać z kolan”. Wśród uczestników tej ulicznej manifestacji była Anna Wójtowicz córka

Wojciecha Seweryna (zginął w Smoleńsku), autora Pomnika Katyńskiego w Niles, wnuczka Mieczysława Seweryna zamordowanego w Katyniu. Gdyby prezydent Andrzej Duda spotkał się wcześniej z tym patriotycznym środowiskiem Polonii, ale wolał wybrać przedstawicieli organizacji, które w czasie wyborów prezydenckich czy parlamentarnych w 2015 roku negowały PiS, kontestowały Smoleńsk czy Telewizję Trwam, to z pewnością nie doszłoby do tej ulicznej manifestacji. A jak mieli oni wyrazić swoje wątpliwości co do kontrowersyjnych ich zdaniem decyzji politycznych prezydenta. Oni nie zmienili swoich poglądów. Wielka szkoda, gdyż manifestujący w Niles to przede wszystkim te środowiska, które aktywnie zaangażowały się w „dobrą zmianę”, zabiegały o komisję międzynarodową w sprawie wyjaśnienia tragedii smoleńskiej, dlatego zorganizowały się tuż po 10 kwietnia w Kluby Gazety Polskiej, choć już teraz działają samodzielnie pod nazwą „Polscy Patrioci”. Na zakończenie uroczystości kolumna prezydencka przejechała obok demonstrujących, na pewno widział ją prezydent, pytania pozostały jednak bez odpowiedzi. Pozostało uczucie odrzucenia, tym bardziej że prezydent Andrzej Duda znalazł czas na spotkanie ze środowiskami żydowskimi w USA.

Warto wiedzieć, że w środowisku polonijnym działa też KOD i tajemnicza organizacja Polish Freedom Network, wspierana przez Gazetę Wyborczą. Pod chicagowskim Instytutem Sztuki, gdzie prezydent spotkał się z burmistrzem Chicago Rahmem Emanuelem, czekały na niego trzy osoby z banerem: „Prezydent, który pogwałcił konstytucję”. A potem darli się w niebogłosy: „Kłamca”, „Będziesz siedział” i „Konstytucja”. "Polscy patrioci" traktują ich jako obcą agenturę.

Wojciech Reszczyński  
117 wSieci 28.05.2018

